

Franciszek Ziejka

Moje spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II

Każde spotkanie z Ojcem Świętym, Janem Pawłem II, było dla mnie, jak zapewne dla wszystkich, którzy dostąpili tego zaszczytu, wyjątkowym przeżyciem. Nie sposób szczegółowo przedstawiać każde z nich, niektóre bowiem miały charakter bardzo osobisty. Ale o niektórych godzi się powiedzieć nieco szerzej.

Wszystko zaczęło się latem 1983 r., kiedy to – w grupie liczącej kilkaset osób – znalazłem się na dziedzińcu Collegium Maius, aby radować się z przyznanego Ojcu Świętemu doktoratu *honoris causa* naszej Wszechnicy. Po uroczystości, która odbyła się w Auli i której my, stojący na dziedzińcu, nie mogliśmy ani widzieć ani słyszeć, Jan Paweł II wyszedł na krużganki i przemówił. Przemówił ciepło, serdecznie. Mówił o swoich związkach z Jagiellońską Wszechnicą, ale także – o nadziei, jaka płynie z wiary w Jedyne Boga. Gdy tak stałem w tłumie innych pracowników UJ na dziedzińcu ani na chwilę nie pomyślałem, że przyjdzie może kiedyś chwila, gdy znajdę się tuż obok Ojca Świętego, że Los sprawi, iż będę organizował Jego spotkania ze światem naukowym nie tylko Krakowa, ale i całej Polski, co więcej – że zostanę zaproszony do Jego stołu, do wspólnego z Nim posiłku...

Przez kolejnych trzynaście lat po spotkaniu na dziedzińcu Collegium Maius nie było żadnej okazji, aby znaleźć się bliżej Ojca Świętego. Owszem, uczestniczyłem w nabożeństwach, które w czasie kolejnych pielgrzymek do Kraju odprawiał na Błoniach Krakowskich, z całą rodziną śledziłem transmisje telewizyjne z innych miast Polski, ale zawsze wydawało mi się, że Osoba Jego jest niedostępna i taką pozostanie. Dodać przy tym muszę, że w tym czasie wiele zmieniło się w moim życiu. Przez cztery lata pracowałem w paryskim Institut National des Langues et Civilisations Orientales, uzyskałem tytuł profesora, przez trzy lata byłem dziekanem Wydziału Filologicznego UJ, a w 1993 r. – wybrano mnie na prorektora naszej Wszechnicy.

Wczesną wiosną 1996 r., do mojego gabinetu prorektorskiego przyszła prof. Maria Bobrownicka z odręcznie napisanym listem Jana Pawła II, w którym Ojciec Święty dziękował swej dawnej koleżance ze studiów za nadesłaną Mu książkę *Narkotyk mitu*. W dalszych partiach listu, który wspólnie raz jeszcze odczytywaliśmy, znalazła się zachęta do zorganizowania w Castel Gandolfo sympozjum na temat mitów i tradycji narodowych współczesnych Słowian. Skierowana do prof. Bobrownickiej

prośba Ojca Świętego była wielkim zaszczytem, toteż Marysia (mimo sporej różnicy wieku od dawna już przeszliśmy na „ty”!) przysłała do mnie z propozycją, abyśmy wspólnie zorganizowali sympozjum, o którym pisał Jan Paweł II. Oczywiście propozycję przyjąłem i w ciągu kilku tygodni – nie bez kłopotów i twardych niekiedy dyskusji z innymi sławistami z UJ – skompletowaliśmy zespół szesnastu profesorów, którzy zgodzili się przygotować referaty. Po niezbędnych ustaleniach w połowie sierpnia wybraliśmy się do Rzymu. Zgodnie z ustaleniami mieliśmy przybyć do Castel Gandolfo w dniu 19 sierpnia. Każdy z referentów miał jechać do Rzymu na własną rękę, na własny koszt. Nasza grupa krakowska, w liczbie bodaj ośmiu osób, wybrała się do Wiecznego Miasta autobusem. Niestety, na granicy słowacko-austriackiej autobus nasz miał wypadek: tylko silna przednia szyba uchroniła mnie i prof. Suchankę, siedzących w pierwszym rzędzie piętrowego autobusu, od obrażeń (kierowca wykonał po odprawie celnej i paszportowej nagły skręt i ... uderzył o spadzisty dach granicznej wiaty). Ostatecznie dojechalśmy do Rzymu z czterogodzinnym opóźnieniem. Na dworcu oczekiwali nas: o. Hejmo oraz siostra zakonna, która – co nas mocno zaskoczyło – zasiadła za kierownicą mikrobusu. Sądzę, że przejazd z Termini do Castel Gandolfo wszyscy zapamiętali na zawsze, siostra zakonna pędziła bowiem po ulicach Wiecznego Miasta, a potem po jego peryferiach z nieprawdopodobną szybkością. Nasze błagania o wolniejszą jazdę prowokowały ją do jeszcze szybszej jazdy. Dopiero w Castel Gandolfo okazało się, że nadzwyczajny pośpiech naszej siostry-kierowcy podyktowany był jej nadzieją, że zdążymy na wieczorny koncert, jaki na dziedzińcu papieskiego pałacu miał dać chór i orkiestra przybyła do Ojca Świętego z hiszpańskiej Galicji. I rzeczywiście zdążyliśmy. Koncert opóźnił się o kilkanaście tylko minut (mieliśmy wyrzuty sumienia, że stało się tak z naszego powodu). Po zainstalowaniu się w hotelu i bardzo krótkiej toalecie (jechaliśmy wszak przeszło 24 godziny!), a także – zmianie odzienia, udaliśmy się całą grupą do papieskiego pałacu. W kilka minut później przybył na dziedzińcu entuzjastycznie witany przez kilkaset osób Ojciec Święty, Jan Paweł II. Artyści, ubrani w narodowe stroje galicyjskie, grali i śpiewali rzeczywiście bardzo pięknie. Po koncercie kilka osób z zespołu zostało dopuszczonych przed oblicze Ojca Świętego. Nasza grupa stała w najdalszym kącie dziedzińca, pod murem. W pewnym momencie podszedł jednak do nas wysłannik z otoczenia Ojca Świętego i poprosił szefa (*capo!*) grupy krakowskiej (czyli mnie) do podejścia do Ojca Świętego. Z ogromną treścią zbliżyłem się, ucałowałem pierścion i wręczyłem Ojcu Świętemu *Program* naszego sympozjum. Zarazem gorąco prosiłem Jego Świątobliwość o przybycie na to sympozjum. Ojciec Święty ze swej strony przekazał mi zaproszenie dla całej grupy na poranną mszę świętą, jaką miał odprawić o godzinie siódmej. Nazajutrz wszyscy byliśmy w ozdobionej freskami nawiązującymi do polskiej historii kaplicy o pół godziny wcześniej. Ku naszemu zaskoczeniu w kaplicy zastaliśmy już pogrążonego w modlitwie Jana Pawła II.

O godzinie dziewiątej rozpoczęły się obrady sympozjum. Jan Paweł II odpowiedział bardzo ciepło na moje powitanie i zasiadł z *Programem* sympozjum w rękę – do słuchania referatów. W czasie przerwy (ogłosiłem ją po czterech referatach) podszedł do nas, przebywających na małym dziedzińcu i wdał się w rozmowę. W pewnym momencie poprosił nas o sporządzenie listy zmarłych profesorów Uniwersytetu,

których mógł znać, albo – których myśmy znali. W ciągu kilkunastu minut powstała lista, na której znalazło się ok. czterdziestu zmarłych profesorów, którą przekazałem biskupowi Stanisławowi Dziwiszowi. Nazajutrz Ojciec Święty głośno odczytał tę listę przed rozpoczęciem porannej mszy świętej.

Zarówno pierwszego jak i drugiego dnia obrad Ojciec Święty bacznie przysłuchiwał się naszym wystąpieniom. Nie zajmował się żadnymi dokumentami, słuchał. Interesowała Go treść naszych wystąpień. Na zakończenie każdej sesji to właśnie On podsumowywał wyniki naszych poszukiwań i dyskusji.

Pobyt w Castel Gandolfo zapisał się w naszej pamięci jeszcze z innego powodu. Oto bowiem już pierwszego dnia Ojciec Święty zaprosił ośmioro spośród referentów na wspólny z Nim obiad. Pozostała ósemka spożywała wspólny z Janem Pawłem II obiad nazajutrz. Niestety, napięcie, jakie nam towarzyszyło w czasie tego posiłku sprawiło, że nikt chyba nie zapamiętał *menu*. W czasie obiadu toczyły się rozmowy na temat Uniwersytetu, ale nie tylko. Wiadomo mi, że drugiego dnia wybuchła w czasie obiadu niespodziewanie żywa dyskusja na temat możliwości zmian politycznych na Ukrainie.

Gdy przyszła chwila zakończenia obrad, dziękując Ojcu Świętemu za gościnę złożyłem w naszym imieniu zaproszenie do odwiedzenia Krakowa i Uniwersytetu w następnym roku. Zapewniłem Go też, że przed tą wizytą wydamy z całą pewnością materiały z naszej sesji. Nie sądziłem, że Jan Paweł II dobrze zapamięta sobie to zapewnienie. Upomniął się też o obiecanie wydawnictwo przy pierwszym naszym spotkaniu, w dniu 8 czerwca 1997 r. w kolegiacie św. Anny w Krakowie.

Tu trzeba dodać, że przed naszym wyjazdem z Castel Gandolfo Ojciec Święty powiadomił nas, że postanowił sprawić nam niespodziankę i zaprasza nas wszystkich na pięciodniowy pobyt w Rzymie, na koszt Watykanu. Odpowiednie służby watykańskie zarezerwowały dla nas miejsca w najbliższej okolicy Placu Św. Piotra, co sprawiło, że w ciągu tych kilku dni mogliśmy swobodnie zwiedzać zabytki Wiecznego Miasta.

Kiedy w następnym, 1997 r., zapowiedziano wizytę Ojca Świętego w Polsce, przypadł mi w udziale zaszczytny obowiązek zorganizowania spotkania Jana Pawła II z przedstawicielami polskiego świata nauki w krakowskiej kolegiacie św. Anny, nadto – spotkania z przedstawicielami Wspólnoty Akademickiej Uniwersytetu na dziedzińcu Collegium Maius. Co więcej, spotkał mnie – jako prorektora UJ – wielki zaszczyt odczytania w czasie mszy św. odprawionej na Błoniach krakowskich, w czasie której Jan Paweł II kanonizował Królową Jadwigę, tekstu *Lekcji* (fragmentu listu św. Pawła do Koryntian). Po mszy św., odprawionej w straszliwym upale, rektorzy kilkudziesięciu wyższych uczelni polskich, którzy w przeddzień powołali do życia w Auli Collegium Novum Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), udali się do kolegiaty św. Anny. Do świątyni tej przybyło ponadto około 800 osób z uczelni krakowskich. Rektorzy, a także członkowie senatów, wystąpili w togach, co dodatkowo dodało spotkaniu powagi.

Było to pierwsze w dziejach nauki polskiej tak liczne spotkanie uczonych polskich z papieżem. Ojciec Święty wygłosił w czasie jego trwania wspaniałe przemówienie

na temat roli nauki i szkolnictwa wyższego we współczesnym świecie. Przemówienie to do dziś cytowane jest przez badaczy i publicystów, zajmujących się nauczaniem Jana Pawła II, stając się na swój sposób tekstem kanonicznym.

W czasie spotkania w kolegiacie św. Anny także i ja miałem okazję do krótkiej rozmowy z Ojcem Świętym, w czasie której nagle „wyłynęła” sprawa księgi z materiałami z sympozjum w Castel Gandolfo. Oto bowiem, gdy Ojciec Święty „przebił się” przez świątynię wypełnioną po brzegi uczonymi, gdy powitał i pozdrowił setki znanych Mu jeszcze z dawnych, „krakowskich” lat osób, przed samym prezbiterium podszedłem i ja do Niego, aby ucałować pierścień. W chwili, gdy zbliżyłem się do Ojca Świętego i gdy nuncjusz apostolski, arcybiskup Józef Kowalczyk, chciał mnie Ojcu Świętemu przedstawić, Jan Paweł II wyciągnął do mnie ręce z pytaniem: *No, gdzie jest ta księga, którą mi Pan Rektor obiecał w zeszłym roku?* Odparłem, że, owszem, księgę wydaliśmy, a Ojciec Święty otrzyma ją w Collegium Maius, po zakończeniu spotkania w kolegiacie. Odpowiedź wyraźnie ucieszyła Jana Pawła, toteż obdarował mnie prawdziwie „ojcowskim” uściskiem.

W Collegium Maius, gdzie miałem zaszczyt przemówić do Ojca Świętego w imieniu Wspólnoty naszego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jan Paweł II był bardzo rozluźniony, radosny. Widać było wyraźną zmianę, w porównaniu choćby z sytuacją z 1983 r. Po występie Krakowskiego Chóru Akademickiego i moim przemówieniu odbył się krótki koncert Chóru i Orkiestry Filharmonii z Kielc, po czym Ojciec Święty przyjął kilkanaście osób, które wręczyły Mu różne podarunki. Wspomniany tom studiów o *Słowianach współczesnych* wręczył Janowi Pawłowi II prof. Lucjan Suchanek – jeden z trójki redaktorów tomu.

Spotkanie z Janem Pawłem II w kolegiacie św. Anny oraz na dziedzińcu Collegium Maius było dla wszystkich uczestników rzeczywiście wielkim przeżyciem. Takim przeżyciem było także kolejne moje spotkanie z Janem Pawłem II, z września 2000 r.

W związku z obchodami jubileuszu 600-lecia odnowienia Uniwersytetu zdecydowaliśmy się zorganizować pielgrzymkę do Rzymu. W pielgrzymce tej wzięło udział ponad czterysta osób reprezentujących zarówno pracowników naukowych, administrację, jak i studentów UJ. Spotkanie z Ojcem Świętym odbyło się w dniu 11 września 2000 r., w Auli Pawła VI. Przebiegało ono w bardzo podniosłej atmosferze. Na odczytany przeze mnie *Adres*, w którym podziękowałem Ojcu Świętemu za duchową opiekę nad Uniwersytetem, a także – za kanonizację Królowej Jadwigi, Wielkiej Dobrodziejki naszej Wszechnicy, Jan Paweł II skierował do nas słowa wyjątkowej wagi, z których choćby niektóre godne są przypomnienia. Mówił więc: „Wydaje się, że jest to chwila sposobna, ażeby na przełomie tysiącleci zastanowić się, jaka jest rola i jakie są zadania tej uczelni, która zawsze nadawała ton rozwojowi polskiej nauki i polskiej kultury. Po czym dodawał: Mając na względzie przyszłość Polski i Europy, pragnę zwrócić uwagę na jedno bardzo konkretne zadanie, jakie staje dziś przed wyższymi uczelniami w Polsce, a w szczególności przed krakowskim Uniwersytetem Jagiellońskim. Chodzi o kształtowanie w narodzie zdrowego ducha patriotyzmu. Wszechnica krakowska zawsze była środowiskiem, w którym szerokie otwarcie na świat harmonizowało z głębokim poczuciem narodowej tożsamości.

Tutaj zawsze żywa była świadomość, że Ojczyzna to jest dziedzictwo, które nie tylko obejmuje pewien zasób dóbr materialnych na określonym terytorium, ale nade wszystko jest jedynym w swoim rodzaju skarbcem wartości i treści duchowych, czyli tego wszystkiego, co składa się na kulturę narodu. Kolejne pokolenia mistrzów, profesorów i studentów Uniwersytetu strzegły tego skarbcza i współtworzyły go, nawet za cenę wielkich ofiar. W ten właśnie sposób uczyły się patriotyzmu, czyli umiłowania tego, co ojczyste, co jest owocem geniuszu przodków i co wyróżnia spośród innych ludów, a co równocześnie stanowi płaszczyznę spotkania z twórczej wymiany w wymiarze ogólnoludzkim.

Wydaje się – mówił do nas Ojciec Święty – iż dziś, kiedy obserwujemy budzący nadzieję, ale nie wolny od zagrożeń proces jednoczenia się narodów Europy, Uniwersytet Jagielloński ze szczególną gorliwością winien podjąć tę tradycję. Jako wyjątkowe środowisko tworzenia narodowej kultury, niech będzie miejscem kształtowania ducha patriotyzmu – takiej miłości Ojczyzny, która staje na straży jej dobra, ale nie zamyka bram, lecz buduje mosty, ażeby dzieląc się z innymi to dobro pomnażać. Polska potrzebuje świątłych patriotów, zdolnych do ofiar dla miłości Ojczyzny i równocześnie przygotowanych do twórczej wymiany dóbr duchowych z narodami jednoczącej się Europy”.

Jestem głęboko przekonany, że słowa te winny zostać przez nas uznane za prawdziwy testament Jana Pawła II – przeznaczony dla nas, ludzi Uniwersytetu, ale i dla wszystkich świątłych Polaków. Winny one stać się też dewizą, o której nigdy nie wolno nam zapomnieć, którą zawsze mistrzowie winni przekazywać swoim uczniom.

Swoistym „domknięciem” tej pielgrzymki do Rzymu był wspólny obiad z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Na obiad ten zostałem zaproszony z żoną Marią. Towarzyszył nam także ówczesny rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, bp Tadeusz Pieronek. I tym razem Ojciec Święty żywo interesował się sprawami Uniwersytetu. Prosił, abym Mu opowiedział o planach budowy nowego Kampusu (tzw. „III Kampusu”) Uniwersytetu Jagiellońskiego, co z wielką radością uczyniłem, przy okazji informując Go o tym, że na terenach tego Kampusu w Pychowicach zamierza zbudować swoją siedzibę Papieska Akademia Teologiczna. Na koniec wyraziłem nadzieję, że w czasie kolejnej pielgrzymki do Ojczyzny przybędzie na Kampus, aby pobłogosławić naszym wysiłkom. Ojciec Święty obiecał mi, że tak się stanie. Do tej Jego obietnicy nawiązałem za dwa lata, w 2002 r., gdy podjąłem zabiegi, aby w czasie tej – jak się okazało – ostatniej wizyty w Krakowie przybył On także na Kampus. I rzeczywiście tak się stało, ale o tym za chwilę.

W roku następnym, 2001, jako Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, zaproponowałem zorganizowanie wyprawy polskich rektorów do Rzymu. W zamyśle miała to być „rewizyta”, w czasie której rektorzy polscy chcieli oficjalnie podziękować Janowi Pawłowi II za spotkanie w Krakowie, w 1997 r. I rzeczywiście, 30 sierpnia 2001 r. grupa blisko stu rektorów stawiała się w Castel Gandolfo. Każdy z nas został przyjęty przez Ojca Świętego. Gdy zbliżyłem się do Niego, usłyszałem słowa współczucia z powodu śmierci mojej żony, z którą wspólnie byliśmy na pielgrzymce wrześniowej w Watykanie, i którą Ojciec Święty

poznał w czasie obiadu, o którym wyżej wspomniałem. Ojciec Święty powiedział mi, że gdy tylko otrzymał wiadomość o śmierci mojej żony, modlił się za nią.

W czasie spotkania z rektorami Jan Paweł II mówił na temat autonomii nauki i grożącej jej alienacji. Zwracał uwagę na związane z tym niebezpieczeństwa. Dowodził, że owoce badań mogą zostać skierowane przeciwko człowiekowi, gdy tymczasem nauka winna służyć człowiekowi i społeczeństwu. Wyraźnie zwracał uwagę na określenie przez samych uczonych granic swoich badań. Dowodził, iż granice owe wyznacza „podstawowe rozróżnienie dobra i zła. (...) Można zatem powiedzieć, że autonomia nauki kończy się tam, gdzie prawe sumienie badacza rozeznaje zło – zło metody, celu czy skutku. Dlatego tak ważne jest – dodawał – aby uniwersytet i wyższa szkoła nie ograniczały się do przekazywania wiedzy, ale by były miejscem kształtowania prawego sumienia”. Na zakończenie audiencji Ojciec Święty zaprosił wszystkich rektorów na światową prapremierę filmu Jerzego Kawalerowicza *Quo vadis*, która odbyć się miała wieczorem tego samego dnia w Auli Pawła VI. I rzeczywiście, wspólnie z Ojcem Świętym, w towarzystwie twórców filmu i kilku tysięcy zaproszonych widzów, uczestniczyliśmy w tym wielkim artystycznym przedsięwzięciu. Tak umocnieni na duchu w dniu 1 września udaliśmy się na cmentarz wojskowy w Monte Cassino, by złożyć hołd polskim żołnierzom, poległym na włoskiej ziemi *za wolność waszą i naszą*.

W 2002 r. Ojciec Święty odbył ostatnią pielgrzymkę do Ojczyzny. Mocno schorowany, zdobył się na heroiczny wysiłek, aby przynieść nam słowa pociechy, ale – aby także pożegnać swoją ukochaną Ojczyznę. W czasie przygotowań do tej pielgrzymki rozpatrywano różne propozycje miejsc, które Ojciec Święty mógłby odwiedzić. Gdy stało się pewne, że w czasie pobytu w Krakowie Ojciec Święty uda się do sanktuarium św. Faustyny w Łagiewnikach, aby konsekrować bazylikę Miłosierdzia Bożego, szansa na odwiedzenie budowanego w pobliskich Pychowicach Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego nabrała większego prawdopodobieństwa. I rzeczywiście, argumenty nasze zaczęły odnosić skutek. W czasie rozmów w Kurii przypominałem, że Ojciec Święty już w 2000 r. żywo interesował się powstającym Kampusem UJ oraz rozpoczętą w najbliższym jego sąsiedztwie budową Biblioteki Papieskiej Akademii Teologicznej. Zapadła zatem decyzja, że po poświęceniu bazyliki Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach Jan Paweł II odwiedzi Pychowice. Stało się to w dniu 17 sierpnia 2002 r. Ojciec Święty przybył wraz z całym olbrzymim orszakiem na tereny Kampusu UJ. Przed wznoszonym właśnie gmachem Biblioteki PAT spotkał się z przedstawicielami środowiska akademickiego Krakowa, a także z grupą kilkudziesięciu rektorów przybyłych z innych miast Polski. Na moją prośbę pobłogosławił wielkiemu dziełu, jakim jest budowa w Pychowicach nowego ośrodka akademickiego. Ze względu na zmęczenie Ojciec Święty pozostał w *papamobile*, ale z radością przyjął od naszego środowiska dary. W imieniu UJ przekazałem Mu 13-tomową *Złotą Księgę Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Myślę, że dar ten spodobał Mu się, wiadomo wszak, że był On zawsze wielkim miłośnikiem pięknych książek, a *Złota Księga* w całości poświęcona była umiłowanemu przezeń Uniwersytetowi.

Wiosną 2003 r. dotarła do Krakowa wiadomość, że Jan Paweł II podjął decyzję o kanonizacji bł. Józefa Sebastiana Pelczara, niegdysiejszego profesora, a także rek-

tora Uniwersytetu Jagiellońskiego (w roku akademickim 1883/1884). Uroczystości kanonizacyjne wyznaczono na dzień 18 maja 2003 r. Do Rzymu udałem się w towarzystwie ks. bpa Tadeusza Pieronka – rektora Papieskiej Akademii Teologicznej oraz prof. Andrzeja Pelczara – byłego rektora UJ, wywodzącego się z tego samego rodu, z którego pochodził bł. Józef Sebastian. W czasie uroczystości na Placu św. Piotra wystąpiliśmy w togach, a ponieważ dzień 18 maja 2003 r. należał do upalnych, potłał się z nas strumieniami...

Uroczystość dostarczyła nam dodatkowych wzruszeń, Ojciec Święty w swojej homilii przypomniał bowiem związki nowego świętego z Uniwersytetem Jagiellońskim, co „poszło w świat” dzięki transmisji uroczystości do kilkudziesięciu krajów. Gdy uroczystość zakończyła się i wybieraliśmy się z powrotem do hotelu, bp Pieronek otrzymał od arcybiskupa Dziwisza telefoniczną wiadomość, że Ojciec Święty zaprasza nas na wspólny obiad. Byliśmy mocno zaskoczeni, a także nieco zawstydzeni, pod togi ubraliśmy bowiem lekkie, jasne garnitury (a ja ubrałem nadto letnie, szmaciane buty!). Nie było jednak czasu na rozmyślanie. Udaliśmy się na wskazane przez księdza arcybiskupa miejsce, by po chwili niewielką windą dostać się do apartamentów Ojca Świętego.

W obiedzie wzięło udział 13 osób. Obecni byli m.in. księża kardynałowie Franciszek Macharski i Andrzej Maria Deskur. Przy stole otrzymałem miejsce *vis a vis* Ojca Świętego. Podczas trwania posiłku toczyła się rozmowa, której Ojciec Święty z uwagą przysłuchiwał się, tylko od czasu do czasu włączając się do niej. Mnie zadawał pytania dotyczące postępu prac przy budowie Kampusu, a także kondycji środowiska akademickiego w Polsce (w związku z niebywałym w ostatnich latach wzrostem liczby studentów, który to fakt ogromnie Ojca Świętego radował!). Gdy zbliżył się czas podania deseru, czekała nas niespodzianka. Ksiądz arcybiskup Dziwisz przypomniał, że właśnie w dniu 18 maja przypada 83. rocznica urodzin Ojca Świętego. Z tej okazji wniesiono do sali jadalnej urodzinowy tort, a także podano szampana. Zebrani poprosili mnie, abym wznosił urodzinowy toast. Byłem tak głęboko wzruszony tym faktem, że, niestety, nie potrafię dziś przypomnieć sobie słów, które wówczas skierowałem do Jana Pawła II. Jedno jest pewne: płynęły z serca.

Kiedy dziś, z perspektywy kilku lat spoglądam na to spotkanie, przynajmniej, że był to największy zaszczyt, jaki mnie kiedykolwiek spotkał. Tym większy, że całkowicie nieoczekiwany, ale przy tym – jakże wymowny. Do końca życia będę też pamiętał ten niezwykle dzień. I chwalił będę Opatrzność Bożą, że dała mi tak niezwykłą szansę: złożenia życzeń urodzinowych największemu Polakowi, jednemu z największych synów Ludzkości w czasie kameralnej uroczystości.

W październiku tego samego 2003 r. przypadał jubileusz 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Środowisko akademickie całego świata, ale przede wszystkim – polskie, postanowiło w godny sposób uczcić ten jubileusz. Wspólnie zatem z trzema innymi rektorami: ks. bp Tadeuszem Pieronkiem – rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, ks. prof. Andrzejem Szostkiem MIC – rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz o. Francesco Compagnioni OP – rektorem rzymskiego Uniwersytetu „Angelicum”, zorganizowaliśmy w dniach 9–10 października tr. w Auli Collegium Novum UJ międzynarodową konferencję, w której wzięło

udział kilkudziesięciu referentów, z kardynałem Jean-Marie Lustiger z Paryża na czele. Dzięki niezwykłym umiejętnościom organizacyjnym przede wszystkim ks. prof. Stefana Koperka CR z PAT udało się wszystkie materiały owej sesji wydać drukiem przed rozpoczęciem konferencji. Liczący ponad 900 stron druku tom, zatytułowany *Servo veritatis*, zaopatrzony w reprodukcję portretu Jana Pawła II, jaki namalował krakowski malarz Jan Chrząszcz, a który ofiarował Uniwersytetowi Jagiellońskiemu ks. arcybiskup Stanisław Dziwisz (oficjalne otwarcie konferencji poprzedziło odsłonięcie w Auli Collegium Novum tego obrazu – który odtąd „po wieczne czasy” ma zdobić tę salę!) w dniu 15 października 2003 r. wręczyłem Ojcu Świętemu na Placu św. Piotra, po uroczystościach jubileuszowych, w których oprócz tysięcy pielgrzymów wzięło udział kilkudziesięciu przywódców państw z całego świata. Posiadam piękne zdjęcie upamiętniające ten fakt. Tym razem nie było jednak możliwości dłuższej rozmowy z Ojcem Świętym. Gdy Mu powiedziałem, że księga ta zawiera materiały konferencji zorganizowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim zaledwie przed tygodniem, uśmiechnął się serdecznie i ściskając moją dłoń wyrzekł: *Dziękuję, bardzo dziękuję*. Były to ostatnie słowa, jakie usłyszałem z ust Jana Pawła II...

Na koniec muszę przywołać tutaj dzień ostatniego pożegnania umiłowanego Papieża, jakie przypadło na okryty smutkiem dzień pogrzebu Jana Pawła II: 8 kwietnia 2005 r.

Wiadomość o śmierci Ojca Świętego dotarła do mnie w szkockim mieście Glasgow, gdzie – wspólnie z grupą blisko czterystu rektorów uniwersytetów europejskich, skupionych w *European University Association* – uczestniczyłem w dorocznym zjeździe. Podana przez miejscową telewizję w godzinach wieczornych wiadomość o śmierci Jana Pawła II głęboko mnie zasmuciła. W pierwszym momencie zacząłem się modlić. Po chwili uznałem, że udam się do któregoś z okolicznych kościołów – bo może tam modlą się za Ojca Świętego także inni chrześcijanie. W niedalekiej odległości od mojego hotelu, przy tej samej ulicy, znajdował się mały śliczny, gotycki kościółek. Postanowiłem wejść do niego. W pierwszym momencie ucieszyłem się, zauważyłem bowiem, że do kościoła i z kościoła przychodzili i wychodzili młodzi ludzie. Z radością przestąpiłem jego próg i nagle ...cofnąłem się z najwyższym niesmakiem. Piękna świątynia okazała się po prostu zwyczajnym pubem! Widocznie z braku wiernych kościół miejscowy (anglikański, bowiem on dominuje w Glasgow) sprzedał świątynię biznesmenowi, który założył w nim restaurację.

Zamknięty zastałem leżący przy sąsiedniej ulicy inny kościół. W tej sytuacji powróciłem do hotelu. W poniedziałek samolotem powróciłem wraz z innymi rektorami do Polski. Wiedząc o tym, jak wiele zawdzięcza Janowi Pawłowi II świat, Polska, ale i środowisko akademickie, zacząłem natychmiast telefonicznie porozumiewać się z innymi rektorami w sprawie ewentualnego naszego udziału w pogrzebie. Gdy okazało się, że zawiodły pierwsze próby zdobycia biletów na lot do Rzymu, zwróciłem się do krakowskiej Kurii Metropolitalnej z prośbą o zarezerwowanie w planowanej pielgrzymce miejsc dla rektorów polskich uczelni. Po pertraktacjach uzyskałem 19 miejsc. Natychmiast zgłosiło się 19 rektorów z całej Polski, którym zaleciłem nade wszystko, aby wzięli ze sobą rektorskie togi, skoro nie udało się uzyskać nam żadnych biletów wstępu na Plac Św. Piotra. Samolot nasz odlatywał z lotniska w Pyrzowiu-

cach (k/Katowic) w dniu 8 kwietnia (tnz. w dzień pogrzebu), ok. godziny drugiej po północy. Na lotnisku „zaopatryłem” wszystkich rektorów w białe kokardki, które wkrótce miały się okazać ważnym akcesorium, przy pokonywaniu ok. godziny piątej nad ranem pierwszej przeszkody, jaką ustawiono na naszej drodze do Placu św. Piotra (nieoczekiwany zbieg okoliczności pozwolił mi przeprowadzić przez tę barierę jeszcze ok. 20 innych pielgrzymów z Krakowa, których przedstawiłem służbom porządkowym jako „prorektorów”, co poskutkowało!).

Po kilkunastu minutach od przekroczenia pierwszej bariery, gdy atmosfera wokół Placu św. Piotra zaczęła się „zageszczać”, a przychodzący do nas członkowie żandarmerii zaczęli zadawać coraz bardziej dociekliwe pytania, zdecydowaliśmy się przebrać w togi rektorskie. Ten manewr zadziałał na żandarmów jak narkotyk. Kiedy też w pewnej chwili podszedł do nas jakiś generał z pytaniem: *Co to za zakon?* Jerzy Stuhr, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, znakomicie znający język włoski, bez zająknięcia odpowiedział, że to po prostu ...*zakon rektorów*, bliskich przyjaciół Jana Pawła II. Ta informacja pozwoliła nam przekroczyć – bez jakichkolwiek biletów! – kolejną „zaporę”. W ten sposób ok. godz. w pół do siódmej znaleźliśmy się na Placu św. Piotra, ale – odgradzeni od centrum drewnianą barierą. Z tej perspektywy oglądaliśmy szczęśliwych posiadaczy biletów wstępu, którzy obok nas, ale po przeciwnej stronie bariery, zajmowali miejsca siedzące. Opatrzność Boża czuwała jednak nad nami. W pewnym momencie pojawił się z drugiej strony bariery ksiądz–profesor z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który przyniósł nam kilkanaście złotych biletów i polecił przejście z Placu w stronę bramy prowadzącej do Auli Pawła VI. Tak uczyniliśmy i dzięki temu po kilkunastu minutach zostaliśmy umieszczeni przez służby porządkowe Watykanu ...tuż przed ołtarzem głównym, w trzecim i czwartym rzędzie honorowej trybuny. Jak to się stało, nie jestem w stanie wyjaśnić. Jedno jest pewne: rektorzy polskich uczelni, nie posiadający żadnych przepustek i biletów, znaleźli się nagle tuż obok trumny ukochanego Ojca Świętego.

Nie sposób opisywać szczegółowo przebiegu tej jakże dla nas wzruszającej i ważnej uroczystości. Przybyliśmy do Rzymu, aby oddać hołd Człowiekowi, który odmienił bieg historii na naszej ziemi. Człowiekowi, który doprowadził do upadku komunistyczny system totalitarny, który przywrócił nam godność, ale nade wszystko – który odmienił oblicze Kościoła Powszechnego. Nie dziw zatem, że także żywioty w pewnym momencie włączyły się w przebieg uroczystości. Nigdy też przedtem, ani zapewne nigdy w przyszłości, nie przeżyję tak niezwykłego momentu, jaki zdarzył się na początku uroczystości pogrzebowych Jana Pawła II, a którego świadkami były miliony ludzi na całym świecie. Oto okazało się, że z chwilą, gdy wniesiono na Plac trumnę ze zwłokami Jana Pawła II i złożono ją u stóp ołtarza, kiedy położono na niej otwartą księgę *Evangelii*, na czystym, błękitnym niebie pojawiły się nagle niewielkie chmurki i ...zaczął wiać przeraźliwie zimny, przenikający do kości wiatr. Wszyscy zaczęli otulać się, czym kto miał (nas chroniły togi!), a wiatr zaczął przerzucać karty złożonej na trumnie *Evangelii*. Z chwilą, gdy rozwarta *Księga* została zamknięta, wiatr zaczął słabnąć i po chwili ustał...

Każdemu z nas, obecnych w tym momencie na Placu św. Piotra, przyszły zapewne na myśl skojarzenia z zapisaną w *Evangelii* sceną zesłania Ducha Świętego.

Ten ostry wiatr był zapewne swoistym znakiem Niebios. Nie moją sprawą jest przedstawianie tutaj wykładni tego znaku. Faktem jest jednak jedno: żegnały Jana Pawła II nie tylko miliony ludzi, żegnały Go – Człowieka Świętego – także żywioty...

Kiedy dziś, po upływie kilku lat, spoglądam na przywołane w niniejszym tekście spotkania z Janem Pawłem II, mogę stwierdzić tylko jedno: dała mi Opatrzność Boża wielką szansę zetknięcia się z Osobą Świętą, z Człowiekiem, który już za życia zyskał atrybuty świętości, ale któremu atrybuty te tym bardziej należą się po śmierci. Miałem wyjątkowe szczęście, chyba niezasłużone, spotykać Go, rozmawiać z Nim, radować się z Nim, podziwiać Go. Czyż może być większa radość i większe szczęście?!

My meetings with the Holy Father, John Paul II

(SUMMARY)

The author recalls seven of his meetings with the Holy Father, John Paul II. He precedes this by first mentioning the historic visit of John Paul II to the Jagiellonian University in 1983. The Pope received an honorary doctorate from all the departments of the University. At the time, the author was part of a group of several hundred people who were permitted to enter the court of the Collegium Maius where the Holy Father was to speak from the arcade. He ends with a recollection of the funeral of John Paul II. The author attended the sad event with a number of other rectors of Polish universities.

The main part of the article recalls private meetings with the Pope. The first meeting took place in 1996. The author, a University prorector at the time, was given the honor of leading a group of 16 Polish professors who were invited by John Paul II to attend a scientific conference at Castel Gandolfo in Italy dedicated to the issue of the spiritual condition of Slavs. The last meeting took place in October of 2003. The author presented the Holy Father in Saint Peter's Square with a commemorative book on the 25th anniversary of his Pontificate.

He writes about his meetings with the Holy Father, which took place in Kraków and Rome. He recalls John Paul II's unforgettable pilgrimage to Poland in June of 1997 when the Pope met representatives of the Polish academic community at Saint Anne's Church in Kraków. He writes about the historical dimension of the Holy Father's visit to the Jagiellonian University's new campus called the Campus of the 600th Anniversary of the Restoration of the Jagiellonian University. He also recalls a number of his trips to Rome including one with a Jagiellonian University delegation (September 11, 2000), one with a group of close to 100 Polish rectors (August, 2001), one associated with the canonization celebration for former UJ Rector Józef Sebastian Pelczar (May, 2003), and finally the 25th anniversary celebration mentioned earlier. Each of the meetings recalled became etched in the heart and the mind of the author in a different way. Each one, however, represents a priceless treasure received by the author, perhaps undeservingly, from Fate.

*Franciszek Ziejka, prof. dr hab.
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Jagielloński
Kraków*